Numer 123. Lwów dnia 31. Maja 1871 — Środa. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.
Redakcya przy ulicy Sykstuskiej N. 647 2/4.
Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37. W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya „*Czasu*“ i „*Unii*“ A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów 31. maja.

„Prezydyum Izby deputowanych wręczyło wczoraj cesarzowi adres, Cesarz przyjął wysłanników bardzo zimno i w odpowiedzi na przemowę pochwalił dotychczasową politykę gabinetu.“

Było to do przewidzenia. Ministerstwo hr. Hohenwarta nie dało dotąd powodu do nieufności Korona wie bardzo dobrze, że większość Rady państwa nie reprezentuje większości ludów austryackich, i dlatego w udzielonem ministerstwu przez klikę prusofilów wotum nieufności, nie widzi najmniejszego powodu do zarządzenia zmiany w personalu rządzącym. Co poczną centraliści — po tej niesłychanej kompromitacyi? Zapewne zduszą gniew w sobie — i w tajemnych stowarzyszeniach, założonych i podtrzymywanych pieniądzmi pruskiemi knuć będą dalsze spiski na byt i mocarstwowe stanowisko Austryi.

Lecz jeźli kiedy, to teraz czas najwyższy rozwiązać tę Izbę, w której rej wodzą ludzie niezdolni w nikim wzbudzić najmniejszego zaufania.

Rokosz paryski stłumiony zupełnie. Od 29. b. m. nie ma już w Paryżu tej bandy złoczyńców, której ostatnią, największą zbrodnią było zamordowanie 64 najniewinniejszych i najszanowniejszych obywateli. Arcybiskup paryski poniósł śmierć męczeńską Jedyną winą jego było, iż piastował wysokie dostojeństwo kościelne. Wspomnieć należy, iż w zamordowanym msgr. Darboy straciła Polska wielkiego swego przyjaciela. Cześć jego popiołom!

O szczegółach strasznej walki na ulicach i barykadach Paryża podawać będziemy czytelnikom naszym wiadomości w miarę nadchodzących doniesień Dziś tyle tylko powiedzieć możemy, że rzeź była okropną — około 20.000 rokoszan i 10.000 żołnierzy wersalskich poledz miało. Obecnie odbywają się w Paryżu ścisłe po domach i piwnicach rewizye. To jest przynajmniej pocieszającem, że zapewne ani jeden z ohydnych złoczyńców nie ujdzie zasłużonej kary.

Stanowisko ks. Karola rumuńskiego umocniło się nieco w ostatnich czasach, rezultat wyborów okazał się bowiem nad spodziewanie pomyślnym dla rządu. Od wielu już lat gabinet rumuński nie miał takiej większości w Izbie, jak obecnie Nie tylko w Bukareszcie lecz nawet w Plojesztiach, Pitesztiach i Dziurdżewie, gdzie zwykle wybierano czerwonych, przeszli tym razem konserwatywni. Zdaje się, iż na rezultat ten wpłynęły wypadki paryskie, które w Rumunii bardzo pilnie śledzono.

Lwów, dnia 30. maja.

W numerze 121 *Unii* zamieściliśmy nadesłany nam artykuł pod tytułem: „Gr. kat. biskupstwo w Przemyślu“, w którym uszło uwagi redakcyi jedno wyrażenie, mianowicie, iż „c. k. rząd zamierza przedstawić Stolicy apostolskiej ks. Jana Stupnickiego“ jako kandydata na pomienioną stolicę biskupią. Wyrażenie się to jest mylne z tego powodu, że c. k. rząd oświadcza się za kandydatem nie w obec Stolicy apostolskiej, ale w obec gr. kat. metropolity lwowskiego, który na mocy osobnego przywileju prekonizuje biskupów przemyskich jako sufraganów lwowskiej metropolii.

Zgadzając się zresztą zupełnie z uwagami, zawartemi w powyższym artykule, dodać winniśmy, że według zasięgniętych w kompetentnem źródle informacyj wszystkie inne podane szczegóły są zupełnie zgodne z prawdą.

Wiedeń, 28. maja.

Trudno wyobrazić sobie wrażenie, jakie tutaj wywarły ostatnie debaty adresowe. Nawet najzagorzalsi stronnicy centralistów przyznają, że odniesione zwycięztwo równa się rzeczywistej klęsce i należy do tego rodzaju zwycięztw, które ratują wprawdzie armię od zupełnego zniszczenia ale nie mogą uratować — honoru.

Na polu moralnem, na polu zdolności, centraliści zupełną ponieśli klęskę. Ani jeden z mowców ich nie zdołał wyrównać mowcom przeciw adresowi, czego najlepszym dowodem to, że nie znajdywano innego sposobu ratunku nad zamknięcie dyskusyi.

Najdotkliwiej dali się tym razem uczuć Niemcom p. Klaczko i p. Giovanelli. Pierwszy mówił nietylko z ogromną werwą, z całą siłą przekonania, ze zwykłym sobie polotem myśli i dosadnością wyrażeń, lecz nadto z pewnym rodzajem poruszenia, które odbijając w ruchach i głosie mowcy ogromny wpływ wywierało. P. Klaczko jest jednym z najznakomitszych mowców parlamentarnych, którego nie łatwo zbić z tropu. Kiedy przy ustępie o wypadkach paryskich krzyknął nagle ktoś w izbie: Dąbrowski — p. Klaczko odrzekł w tej chwili: *Fränkel Mitglied der Komune — ist ein Wiener.* Można sobie wyobrazić jaka solenna po tych słowach zapanowała cisza.

B. Giovanelli dogryzł Niemcom w całem tego słowa znaczeniu sarkazmem, z jakim się jeszcze Izba wiedeńska nie spotkała. Był on temwięcej bolący, gdyż podany z niesłychanym spokojem, powagą, jakich nie spodziewano się wcale po żywem i namiętnem usposobieniu mowcy.

Idzie teraz o to, co będzie dalej. Każden oczywiście spodziewa się czegoś innego, ale zdaje się, że wszystkie rachuby omylą. Z jednej strony nie przestają głosić centraliści, że ministeryum p. Hohenwarta lada dzień ustąpi miejsca p. Schmerlingowi — z drugiej wierzą silnie, że lada dzień hr. Hohenwart rozwiąże Izbę.

Zdaje się jednakowoż, że i jedne i drugie domniemania za wczesne, i że cała sprawa adresowa odniesie zupełnie ten sam skutek, jak przepowiedział p. Giovanelli, mianowicie iż autorom zostanie udzielony *amtlicher Bescheid*: iż uprawszana posada nie wakuje obecnie.

Pożar Paryża.

(X***) Przepowiednie wielu osób pobożnych co do zniszczenia stolicy Francyi, w tych dniach w sposób straszny sprawdzone zostały. Oto n. p. co jedna z nich znana z pobożności i natchnionych dzieł swoich Marya Lataste, zakonnica ze zgromadzenia Serca Jezusowego pisała w roku 1842 do spowiednika swego: „Pewnego dnia, podczas gdy pracowałam, poczułam w sercu jakiś żywy pociąg, któremu oprzeć się nie mogłam, ile że brakło mi pożądanego wytchnienia. Uległam więc natchnieniu temu i nagle zdawało mi się, że znajduję się na jednym z wielkich placów Paryża. Pośrodku placu tego spostrzegłam młodego człowieka stojącego na małej kolumnie. Ubrany był w czerwoną szatę, miał dyadem na głowie, a u boku miecz w pochwie i łuk w rękach. Z oczu jego wytryskały płomienie, a usta gotowe były głosić straszne pogróżki. I ujrzałam nad głową jego ognisty napis: „Anioł Niszczyciel.“ Na widok ten, przejętą zostałam niewypowiedzianem uczuciem bojaźni, boleści i zlitowania i wołałam po wielekroć: Panie, ocal Paryż, zbaw króla!...“

I zjawił się za dni naszych Anioł niszczyciel, spełniło się krwawe i bolesne dopuszczenie Boże! Czego nie spełniła ręka wrogiego najezdcy, dokonała groza wojny domowej, sprawił to haniebny wybuch demagogicznej rewolucyi. Rokoszanie paryscy, nowi wandalowie, nie syci jeszcze grabieży i zniszczenia zrządzonego w dniach niecnych rządów t. z. komuny, w imię swobody, równości i braterstwa, w chwili przegranej rzucili się do bomb, siekiery, nafty i pożogi. Zapalony ręką synów Francyi, spłonął w części znacznej Luwr, przybytek tylu i tak drogocennych dzieł nauki i kunsztów, spłonęła do szczętu świetna rezydencya Napoleona III. — Tuillerye, rozsypały się w gruzy słynne pałace legii honorowej, rady państwa i inne mnogie.

Zaprawdę, teraz to czas, przy blasku strasznego pożaru przeczytać i dzieła Voltaira, i wielkie zasady roku 1789, i Encykliki wraz z Syllabusem Piusa IX.; teraz czas wielki poznać prawdę i zrozumieć z kąd to wychodzi: „Wielka księga praw istotnych człowieka!“ Rewolucya z r. 1789 zrodziła gilotynę i dziki terroryzm 1793 r. pochłonęła tysiące ofiar. Rewolucya z r. 1859, której podstawy zakładał sam Napoleon na kongresie paryskim, stworzyła komunę dzisiejszą, a kończy się grabieżą i pożarem stolicy Francyi. „Jeśli nam dziś oddaje ona miasto — pisze w nrze z dnia 23. b. m. *Le Monde* — to miasto w całkowitej ruinie; nie oszczędziła ni kamienic ni ludzi, ni świetnych pamiątek ojczyzny, ni najświętszych przybytków religii. Paryż zniszczony, zbryzgany krwią, spustoszony, będzie w kolei lat wielu miastem martwem, cieniem stolicy, z kąd pierżchnie zbytek i uciechy wszelkie, które tu się gromadziły od dawna, dokąd rząd sam nie będzie mógł wrócić. Paryż płaci tak za zepsucie, które od lat tylu przyzywał, utrzymywał, podsycał. Z jego to przyczyny spadły na nas zemsty Boże!“

Tuillerye — donosił nam w tych dniach telegraf — całkiem są zniszczone! W tym to samym pałacu dn. 31. grudnia 1859 r. Napoleon III. pisał słynny list swój do Papieża, „list, którego nigdy dość pochwalić nie można, jak się wyrażał o nim hr. Cavour, a w którym cesarz Francuzów, wyznając, iż „znajduje się w niemożności bronienia praw stolicy św. co do Romanii“, śmiał żądać, aby Pius IX. „dla pokoju Europy“ zdradził św. swój obowiązek, zdeptał najuroczystsze przysięgi! „W liście tym Napoleon III. — słowa są Cavoura — położył koniec panowaniu księży!“

Sprawiedliwość Boża skazała dziś na zniszczenie pałac, w którym spełniło się i uknuło tyle nieprawości. W r. 1859 pisał Napoleon z Tuilleryów: „*Je me suis trouvé impuissant á arrêter l'etablissement du nouveau régime...*“ „Kładł koniec panowaniu księży“ — a przyklaskiwali mu z serca wszyscy rewolucyoniści, socyaliści, demagogowie. W roku 1871, ciż sami, jako członkowie komuny, podkładają ogień pod Tuillerye, upada w gruzach i popiele rezydencya cesarska, a wygnaniec, mąż Sedanu, ex-cesarz może śmiało napisać

OSTATNI KWIAT WIEŃCA.

POWIEŚĆ

przez

hrabinę Dash

VII.

Niepokój.

(Ciąg dalszy.)

Cisza była zupełna dokoła; zaledwie słychać było stąpanie koni po trawie, lecz jenerał porozstawiał czaty na przodzie a jeden korpus obserwacyjny pod dowództwem zasłużonego oficera miał rozpoznawać pozycyę nieprzyjaciół i uwiadamiać o nich swego dowódzcę.

Po półtoragodzinnym marszu oficer ten przyniósł wiadomość, że raport Cecylii był najzupełniej dokładny, że pół brygady znajdowało się istotnie na miejscu przez nią oznaczonem i że nic nie było rzeczywiście łatwiejszego jak podejść rewolucyonistów w wiosce której mieszkańcy dopomagać będą do zwycięstwa W kilku minutach gdyby rozpoczęto szybko działanie cała sprawa mogła być skończoną. Rozkazy wydane zostały z przezornością i rozsądkiem, którym zawsze w boju celowali Wandejczycy i co im dawało niejednokrotnie przewagę nad lepiej urządzonem i wyćwiczonem wojskiem. Wioska została obleżoną a regiment otoczony tak szybko że nieprzyjaciele nie mogli się nawet domyśleć jakim to się stało sposobem. Jenerał jak to nieraz czynili Wandejczycy wysłał był do obozu nieprzyjacielskiego fałszywych zdrajców, którzy wymyślając rozmaite plany i niby odkrywając zamiary wojsk królewskich, pokrywali tym sposobem prawdziwe ich działania. Tak więc komendant wojsk rewolucyjnych był już od rana uprzedzony, że armia królewska iść ma do małego sąsiedniego miasteczka gdzie ma zamiar odpocząć czas jakiś. Rewolucyoniści postanowili ją tam uprzedzić. Szpiegi Wandejczyków znajdowali wszędzie ludzi, którzy im dopomagali. Szpiegi zaś wojsk nieprzyjacielskich nie odważali się na to bo zdarzało się, że wieśniacy mordowali ich często lub więzili. Była to walka nie mająca uorganizowanego planu; za każdem drzewem, w każdej chacie można było spotkać żołnierzy. Z tego pochodziło, że rewolucyoniści nie wiedzieli najczęściej o ruchach armii królewskiej a ta szła zawsze prawie przeciw nim na pewno. Toż się stało i teraz.

Skoro tylko namioty nieprzyjacielskie ukazały się zdala, zauważano pewien ruch między żołnierzami. Zdawało się zrazu, że byli uprzedzeni. Zamiar zaskoczenia z nienacka stawał się trudniejszym ale niepodobnym jeszcze nie był, wioska bowiem była ze wszystkich stron otoczona. Wojska królewskie rzuciły się naprzód wydając zwykły swój okrzyk i chociaż spotkali energiczny opór odnieśli jednak świetne zwycięstwo dzięki przewadze liczby, znajomości miejsca i pomocy jaką znaleźli w wieśniakach uzbrojonych doskonale i gotowych do walki zaciętej. Mieli oni miejsca gdzie broń chowali tak dobrze ukrytą, że najściślejsze poszukiwania nie zdołały ich wykryć. Rewolucyoniści zostali tedy otoczeni, i wzięci do niewoli lub pomordowani, bo większa część nawet ich żołnierzy zaledwie rozbudzić się zdołała a w przerażeniu nie miała dość przytomności, aby się bronić Porażka była zupełną a walka nie trwała nad pół godziny; armia królewska wzięła łup znaczny w broni i amunicyi czego też najwięcej Wandejczycy potrzebowali.

Cecylia z małego wzgórka nad wioską przypatrywała się walce Na jej wyrazistej twarzyczce odbijały się wszystkie wrażenia duszy. Przechodziła ona kolejno od uczucia trwogi do nadziei, od nadziei do przerażenia a od przerażenia do tryumfu. Wzniosła obie dłonie z zapałem ku niebu gdy szeregi nieprzyjacielskie ostatecznie się złamały a rewolucyoniści pierżchać zaczęli.

— Niech żyje król! — zawołała głośno, — i oby moja matka chrzestna zawsze tak szczęśliwie jak dziś pomszczoną była!

— Okrutną jesteś Cecylio, — odrzekła Izydora obok niej stojąca, okryta swoim płaszczem i równie biernie jak ona przypatrująca się walce, — nieszczęśliwi, których tam mordują nic nie przewinili; słuchają oni rozkazów naczelników swoich, na których głowę spadnie ta krew daremnie wylana!

— O, pani, jeśli się nam nie uda ocalić p. Jakóba wówczas nie powiesz tego; pragnienie zemsty będzie cię pożerać tak jak mnie teraz; będziesz chciała śmierci tych wszystkich, którzy do tego przeklętego należą stronnictwa.

— Jeźli nie ocalimy Jakóba, — odrzekła Izydora — nie będę miała czasu na zemstę; wolę pójść za nim Ale my go ocalimy.

— Ta ufność Izydory nie zadziwiła bynajmniej nad swój wiek rozwiniętego i bystrego umysłu Cecylii. Ona także mając silną po temu wolę wierzyła w powodzenie i rzadko kiedy w tej swojej nadziei zawiedzioną została.

— Teraz możemy zejść, — ozwała się po skończeniu walki, — wszystko już ucichło. Rozmówimy się z jenerałem i pojedziemy dalej w drogę, jeśli wszakże pani nie zbyt zmęczoną się czujesz.

— Ja zmęczoną nie jestem ale ty o sobie nie myślisz, całą drogę szłaś pieszo, musi ci sił brakować moje dziecko?

— Mnie sił brakować? o nie pani, mnie ich nigdy nie braknie; zresztą odpocznę w powozie, nie chciałabym panią zatrzymywać. Chodźmy.

Cecylii spiesznie było widzieć się z jenerałem i usłyszeć od niego choć słówko uznania za dobrą i dokładną informacyę. Ta dzika natura lubowała się w widoku mordu swoich wrogów. Obok pola bitwy Cecylia bez zadrżenia szła w pośrodku trupów, stąpała w strumienie krwi, słuchała jęków rannych z takim spokojem jak żołnierz co już nie jedną przebył bitwę.

Izydora nie chciała iść z nią razem i wolała czekać na nią na odosobnionem miejscu, które przedtem zajmywała. Widok ten byłby ją nadto wzruszył a ona potrzebowała oszczędzać swe siły.

Cecylia zastała jenerała wydającego rozkazy.

— Panowie, rzekł jenerał skoro ją spostrzegł, zwracając się ku otaczającym go oficerom, oto nasz waleczny przewodnik. Temu to dziecku zawdzięczamy nasze dzisiejsze zwycięstwo. Nie wstydzę się wyznać że to ona mi podała plan wyprawy, że go od niej w całości przyjąłem bez zmiany prawie i że to dziecko ma dziwnie waleczny i odważny charakter. Cóż my dla ciebie uczynić możemy, Cecylio? mów a wszystko zrobię co tylko zdołam..

— Nic nie żądam panie jenerale, tylko proszę Cię abyś nam dał straż aż do Mans, gdzie się udajemy dziś jeszcze z panną de la Touraille. Ja powrócę, skoro sprawa, która mnie tam wzywa jakkolwiek się skończy. Jeżelibym mogła oddać wam jaką usługę, gotowa jestem na wasze rozkazy.

— Czy byś się podjęła przeniesienia jednego listu?

— Tego nie mogę, ponieważ zamiar nasz jest hazardowny i mogę być łatwo aresztowaną. To by wam zaszkodzić ale nie pomódz mogło. Ustnie spełnić mogę wszystkie polecenia jakie mi tylko poruczyć zechcecie.

— Dobrze; damy ci więc nie jedno, lecz kilka nawet poleceń.

— Bądźcie spokojni; jeśli tylko zdołam dotrzeć do Mans, spełnię je sumiennie.

Jenerał zaprowadził ją do domu stojącego opodal, dał jej adresa i powiedział nazwiska kilku osób którym miała zanieść kabalistyczne wyrazy niezrozumiałe dla niej. Cecylia nie pytała o ich znaczenie i nie obraziła się wcale że ją nie chciano wtajemniczyć. Był to ajent rzadki i wierny.

(C. d. n.

z Anglii: *„Je me suis trouvé impuissant á arrêter l'etablissement de la commune et á sauver ma résidence...“*

Wielka to zaiste nauka, podawana przez miłosierdzie Boże ludom i królom. Papież wyzuty jest z królestwa swojego, *„le nouveau régime“* panuje w Rzymie — ale Paryż w płomieniach, a Tuilleryc w ruinie!

Tak niegdyś Napoleon I. podpisywał akt abdykacyi swojej, w Fontaineblau, w tymże samym pokoju zamku, w którym gnębił był przedtem Piusa VII. Niech sobie śmieją się ci, co nie umieją dostrzedz tych kombinacyj opatrznych, tych historycznych dowodów gniewu i zemsty Bożej; niech spółdziałają i przyklaskują wrogom Kościoła i Papieża, lub nowe Piłaty piszą obłudnie wślad za Napoleonem III., iż są w niemożebności powstrzymania nowego stanu rzeczy w Państwie kościelnem i Rzymie! Wcześniej czy później będą musieli się przekonać, że szydzić z Boga bez karnie nie wolno — *Deus non irridetur.*

Wiadomości z Rzymu

Il Tempo z dnia 22 b. m. tak pisze o ambasadorze francuskim hr. d'Harcourt: „Człowiek ten nie jest ambasadorem w naszym kraju, a jeźli go kto obije lub zabije, będzie to tylko pospolitem morderstwem, a nie wypadkiem międzynarodowym.“ Dziennik włoski pisząc to, sądził oczywiście, że włoscy sędziowie przysięgli uznaliby mordercę hr. d'Harcourt za niewinnego. Oto próbka tonu dzienników rewolucyjnych włoskich. A przecież zniżył się pan ambasador do przesłania dziennikowi temu sprostowania, w którem zawierał się pewien rodzaj usprawiedliwiania się przed t. z. opinią publiczną. Ogromny bowiem hałas powstał między rewolucyonistami Rzymu na wiadomość o wizycie przez posła francuskiego senatorowi papieskiemu margr. Cavellettemu oddanej. Otóż p. ambasador w liście do *Il Tempo* powiada, że wizytę zrobił nie senatorowi, lecz jego małżonce. List ten podpisany jest przez pierwszego sekretarza poselstwa. Z tryumfem przytoczyły list ten inne także rewolucyjne dzienniki, i widocznem jest, że hr. d'Harcourt jeszcze sobie więcej zaszkodził, gdyż krzykacze i tchórze nabierają tem większej śmiałości i bezczelności, im trwożliwszego przed sobą widzą przeciwnika. Rewolucyoniści włoscy obawiają się jeszcze tylko Francyi; co się tyczy Austryi, to udają, że się jej nie boją, lecz tylko udają.

Tajemną pomocą na którą najwięcej liczą, jest rewolucya i wojna przeciw kościołowi katolickiemu, będąca zawsze jeszcze na porządku dziennym w Europie.

W krótce ma się pojawić encyklika do wszystkich patryarchów, prymasów, arcybiskupów i biskupów wystosowana, w której ustawa gwarancyjna zostanie uroczyście odrzuconą i potępioną. Nieco później wyjdzie okólnik, który z okazyi papiezkiego jubileuszu ogłosi zupełny odpust dla tych wszystkich, którzy w uroczystość Serca P. Jezusa przyjmą Przenajśw. Sakrament i wykonają inne warunki tam wymienić się mające.

Zdrowie Ojca św. zawsze w wybornym stanie, i wszystko przemawia za tem, że ten najwyższej uwagi godny pontyfikat długi czas jeszcze trwać będzie. Burza na uniwersytecie wre ciągle. Studenci tak samo jak profesorowie podzieleni są na dwa obozy, z których jeden liczniejszy uznaje dogmat niemylności, drugi zaś, nieliczny wprawdzie, lecz krzykliwy, jest wprost antipapiezkim. Codziennie odbywają się hałaśliwe demonstracye wśród oklasków i sykań. Niektórzy z tych, co podpisali adres do Döllingera, cofnęli swe pod pisy. Zapewnienie kilku pism rewolucyjnych, że 7 rzeczywistych profesorów, którzy adres podpisali należy do najznakomitszych rzymskiego uni wersytetu, jest całkiem mylne — przeciwnie, żaden z nich nie wyrobił sobie dotąd sławy naukowej. Zasługuje na uznanie, że szlacheckie rodziny rzymskie wymówiły tym odszczepieńcom domy swoje.

Ministeryalna *Libertà* domaga się całkiem otwarcie, aby 20 profesorom, którzy pozostali wiernymi Ojcu św., dano dymisyę, pomimo iż to są ludzie bardzo zasłużeni i ojcowie rodzin. Od innych, powiada *Libertà*, należy żądać przysięgi na wierność królowi, a jeźliby onej złożyć nie chcieli, należy im także dać dymisyę. Nie wątpimy ani na chwilę, że rząd włoski usłucha tej rady.

Zniewagi duchowieństwa i zbrodnie są w Rzymie na porządku dziennym. Dnia 20. b. m. zraniono sztyletem ks. prefekta domu sierót, gdy z dziećmi był na przechadzce; chłopak pewien nazwiskiem Maretti, znany z swego do Papieża przywiązania, został napadnięty przez trzech uliczników i śmiertelnie skaleczony — umarł w szpitalu. Proces prawdopodobnie do niczego nie doprowadzi. Karmelitom bosym w Sta. Maria della Victoria spalono w nocy bramę klasztorną, a pod konfesyonał w kościele Sta. Maria sopra Minerva podłożono papierową bombę, która szczęściem w czas jeszcze spostrzeżoną została. Publiczne wyszydzania księży i prałatów są chlebem powszednim.

Korespondencye „Unii.“

Wiedeń, 29. maja.

W uzupełnieniu mojego ostatniego listu czuję się w obowiązku wytłómaczenia, dla czego, choć na 159 było 93 głosów za adresem, nie mówię, aby zwycięstwo lewicy było wielkie, ani sprawa jej lepiej przez to stała.

W obec cyfer świadczących, jak powyższe, że stronnictwo wiernokonstytucyjne ma w Radzie państwa znakomitą większość i że w kwestyach kardynalnych występuje w ścieśnionych szeregach, zdanie moje może się wydawać nieco naciągane; tymczasem tak nie jest.

Przyznaję że lewica uzyskała to co chciała, że ze swego stanowiska postąpiła konsekwentnie, a nawet otwarcie, bo stojąc na gruncie konstytucyi grudniowej, nic dziwnego że chce ją zachować nienaruszoną; dalej, jestem przekonany że w wypadkach podobnych obecnemu, lub ile razy by szło o kwestye ustawodawcze, prawica zawsze zostanie przegłosowaną, a jej uwagi, wnioski i zdania, choć najprawowitsze i z najczystszych motywów pochodzące, nigdy nie będą ani słuchane, ani uwzględnione i niechybnie rozbiją się o opór liberalnej większości i o paragrafy przez nią bronionej i dowolnie wykładanej liberalno-doktrynerskiej ustawy; o tem nie ma co wątpić, i wreszcie to samo zdanie, przytoczywszy trafne dowody, wypowiedział w wybornej swojej mowie p. Czerkawski.

Jest rzeczą równie pewną, że dzisiejszy gabinet, chcący utorować drogę do porozumienia i ugody z Czechami, Galicyą i innemi krajami, w granicach konstytucyi niczego zrobić nie potrafi, gdyż każdy jego krok uważany będzie przez większość parlamentarną jako naruszenie ustawy, na które ona nigdy nie zezwoli.

Nie dość na tem, bo jak w całym przebiegu sprawy adresowej lewica działała samowładnie, tak widzimy, że jest zdecydowana w ten sam sposób we wszystkiem postępować, skoro n. p. do żadnego z wydziałów delegacyi nie dopuściła członków z opozycyi prawowito-państwowej, i obsadziła wszystkie wyłącznie żywiołami liberalnemi, których dzięki przezorności i niezręczności dawnych gabinetów, i w Izbie Panów podostatkiem znalazła. W znaczeniu konstytucyonalizmu postąpiła ona w tem wszystkiem zupełnie, „korrekt,“ a że nadużyła swojej liczebnej przewagi jako większość parlamentarna, dowiodła po raz nie wiedzieć który, że liberalizm jest i będzie zawsze absolutny i bezczelny.

Lecz przez to właśnie doprowadziła rzeczy do ostateczności i dała poznać że gabinet przy największem umiarkowaniu z nią do końca nie trafi; a ponieważ, lubo nie pozwoliłbym sobie nigdy przesądzać jaką odpowiedź adres otrzyma, tyle jednak powiedzieć mogę, że ministeryum dzisiejsze nie ustąpi; powtarzam raz jeszcze, że mimo chwilowego powodzenia, sprawa wiernokonstytucyjnego stronnictwa nie dobrze, ale nawet bardzo źle stoi. Wreszcie hr. Hohenwart dał lewicy jasno do zrozumienia że rząd gotów jest wprost z sejmami krajowemi się znosić, i w porozumieniu z niemi kwestye w zawieszeniu będące załatwić. Czy więc może sobie lewica liberalna robić jeszcze jakie illuzye? Wprawdzie do tej stanowczej akcyi, którą poprzedzi rozwiązanie Izby poselskiej Rady państwa, przyjść nie może dopóki delegacye prac swoich nie ukończą, — a zatem do końca sierpnia, lub do środka września trzeba jeszcze być cierpliwym,—chyba że upojona swojem zwycięztwem lewica, zechce w sprawie budżetowej stawiać rządowi trudności, które koniec jej panowania przyspieszą. Słychać, czemu nie bardzo wierzę, że lewica chce nie przystępować do rozpraw nad budżetem, dopóki odpowiedzi na adres nie otrzyma; czy się na to odważy, zobaczymy wkrótce, bo przyszłe posiedzenie Izby naznaczone na piątek. To pewna, że hr. Hohenwart raz obranej drogi w żadnym razie nie opuści.

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. Ustawa z 27. maja 1871 względem dalszego poboru podatków i opłat, tudzież pokrycia wydatków państwa w miesiącu czerwcu 1871.

Zgodnie z uchwałą obu Izb Rady państwa rozporządzamy co następuje:

Art. I. Udzielone ministerstwu ustawami z 28. listopada 1870 Dz. u, p. Nr. 138, 26. lutego 1871 Dz. u. p. Nr. 15, 29. marca 1871 Dz. u. p Nr. 23 i 27go kwietnia 1871 Dz. u. p Nr. 31 na czas od 1. stycznia do końca maja 1871 upoważnienie do dalszego poboru istniejących bezpośrednich i pośrednich podatków i opłat wraz z dodatkami według istniejących obecnie ustaw podatkowych, a mianowicie co do poboru dodatków do bezpośrednich podatków w wysokości wskazanej w ustawie finansowej z 12 kwietnia 1870 Dz. u. p. Nr. 52. tudzież upoważnienie do pokrywania w tym czasie wydatków administracyjnych według potrzeby na rachunek kredytów, które w ustawie finansowej na rok 1871 przy odnośnych tytułach i rozdziałach wskazane zostaną — przedłuża się w ten sam sposób na miesiąc czerwiec 1871 r.

Art. II. Wykonanie tej ustawy poleca się ministrowi skarbu

Wiedeń, 27. maja 1871.

Franciszek Józef mp.

Hohenwart mp. *Holzgethan* mp *Scholl* mp.
Jirecek mp *Schaeffle* mp. *Habietinek* mp.
Grocholski mp.

Francya. Wersalski korespondent *Czasu* donosi między innemi. Dąbrowski ostatniemi czasy mniej wydawał się czynnym, widoczne w nim były znaki zwątpienia, a może przewidywanie bliskiego upadku. Dawniej pokazywał się w mundurze dobrze zabrudzonym i zapylonym, nigdy inaczej jak konno. Teraz na kilka dni przed swoim odjazdem, kazał krawcowi Bergfeldowi zrobić sobie pozłocisty mundur jenerała polskiego i w karecie paradnej odbywa przeglądy swej armii, odwiedza członków komuny, za co go Delescluse miał surowo zgromić, a nawet pogroził mu zdjęciem munduru i odebraniem karety, jeśli tego sam pan jenerał nie uczyni. Jego atachè p. Cz., miał zamiar podobnyż sobie mundur sprawić, a to wychodząc z tej zasady: że służąc nawet ludzkości, której ideałem jest komuna, nie należy Polakowi abdykować ze swej narodowości.

Wróblewski ma mniej próżności od pierwszego, w lalkę się nie przestraja, nosi bluzę, szarawary i chustkę czerwoną, ale za to żyje hulaszczo, ma dobrą kuchnię, wyborne wina i nieustający preferans w pokojach pałacu elizejskiego, w których car rosyjski mieszkał, kiedy odwiedzał ex-cesarza Napoleona. Jego całą wygraną było, że nie umiał trzech słów po francusku skleić, i ztąd mimo znanej nam jego głupoty, uchodził za bardzo rozumnego; a to jeszcze nowy dowód, z jakich to mędrców składała się nieboszczka komuna, że się na nim nie poznała. Orszak jego stanowili polscy oficerowie-płatnicy po większej części, co skończywszy dzienną służbę, schodzili się ucztować do pana jenerała.

Ze stu albo i więcej biedaków naszych wciągniętych w szeregi komunalne, popchnęła nędza; dla nich litośne przebaczenie, i wielu z nich uszłoby tej ostateczności, gdyby rząd wersalski trafniejszy był zrobił wybór ajenta, którego użył w pierwszej chwili do nakłonienia emigrantów polskich, aby Paryż opuścili, a w Wersalu otrzymają wsparcie i racye żołnierskie. By..., znany, jak Francuzi mówią, *blagueur* nic nie zrobił. Dąbrowski go kazał do więzienia wsadzić, z którego wypuszczony z łaski przyjaciela swego p. Wer. powiernika jeneralskiego.

Donosiłem o aresztowaniu hr. Wł. Zamojskiego, oskarżonego jakoby o spólnictwo w podpaleniu prochowni na bulwarze Rappa. Trzeba być szalonym jak komuniści, żeby go o taką zbrodnię oskarżyć, i żaden z rozsądnych ludzi temu nie uwierzy. Właściwie rzecz tak się miała, a pisać wyraźnie mogę dzisiaj, bo jeśli oskarżeni już nie żyją, to moje pisanie im nie zaszkodzi; jeźli komuniści nie mieli czasu ich pomordować, to mój list za akt oskarżenia obywatelowi Gois, prezesowi sądu wojskowego, pewnie nie posłuży, bo i obywatel prezes musiał się już gdzieś skryć do nory albo uciec, jeżeli potrafił. Rzecz tak się miała: W przeszłym tygodniu hr. Zamojski był w Wersalu z Mikołajem Rahozą, owym śmiałkiem, co się ważył przez długi czas groźne czoło stawiać komunie, i list następujący do jenerała Dąbrowskiego napisać:

Panie Jenerale!

Miałem honor pisać do niego i wyraziłem oburzenie emigrantów polskich w Paryżu, jakie na siebie ściągnąłeś, biorąc udział w strasznym dramacie, który obecnie zaburza Francyę.

Od lat czterdziestu, schronieni na ziemi gościnnej Francyi, byliśmy zawsze pełni wdzięczności dla tego szlachetnego i wspaniałego narodu nieodmawiającego nam nigdy wsparcia w możliwych granicach; i przeto oburzamy się, widząc, że jeden z ziomków naszych, zamiast zachować neutralność, miesza się do walki, kiedy powinien był zostać prostym tylko jej widzem.

Dzienniki ogłosiły już wiele listów Polaków znających cię osobiście, aby podać do powszechnej wiadomości, że prócz urodzenia swojego w Polsce, nic z nią wspólnego nie masz; że twoje wychowanie i przeszłe służby wiążą cię raczej z narodem rosyjskim.

A przecież pozwól mi jeszcze, Panie jenerale, spodziewać się, że twoja przemijająca władza może stać się pożyteczną oddaniem krajowi znakomitej posługi.

Dołóż starań u komuny, aby uwolnieni zostali wszyscy Francuzi dowolnie aresztowani i uwięzieni a mianowicie Arcybiskup paryski, o uwolnienie którego woła całe miasto bez różnicy wyznań i opinii.

Tym tylko sposobem dowiedziesz i usprawiedliwisz Twoje rwanie się do władzy.

Dotąd ślepa tylko siła panuje na ratuszu, niechże będzie piękną twoją zasługą zaprowadzić tam sprawiedliwość i prawo

Bez wątpienia ludność paryska nie przestaje dowodzić, że jej nie brak odwagi; ale jednocześnie czyliż nie widzimy, jaka w niej nicość politycznego zmysłu, jaka nędza pojęć niedająca się nawet wyobrazić. Owoż odwaga sama nie wystarcza potrzebom narodu, a Polska dowiodła, że ta jedyna cnota nie jest zdolną zbawić by najsprawiedliwszej sprawy, kiedy Ojczyzna szarpana jest wewnętrzną niesnaską.

Przyjm Panie Jenerale zapewnienie mojego poważania

Mikołaj de *Rahoza*

Emigrant polski, negocyant i ochotnik 15go batalionu 2giej kompanii gwardyi narodowej paryskiej.

123 ul. Grenelle S. Germain.

Rahoza był duszą 15go batalionu gwardyi narodowej, do ostatka nieuznającego komuny, depcącego ze wzgardą czerwoną chorągiew. Temu dwa tygodnie dokazał jeszcze, że z okręgu Grenelle, z Mairie i wszystkich posterunków wykurzył komunistów, i tak ich przeraził, że przelękniona komuna nie wiedziała jak z nim trafić do końca, i dopiero batalion ten rozwiązany został, kiedy już do krwawego miało przyjść starcia. Pomimo to Rahoza postanowił tajemnie batalion swój utrzymać w całości i zachować go do lepszych czasów. Ale do tego potrzebny był zasiłek pieniężny; trzeba było żołd płacić, żeby z głodu nie poszli go szukać u komuny. Przybył więc do Wersalu, widział jenerała Leflô i ministra, znalazł u nich jak najlepsze przyjęcie, otrzymał od ministra wojny wszystko, czego żądał, i nadto instrukcyę jak, gdzie i kiedy w stanowczej chwili ma się stawić ze swoimi. A wszystko to sprawił z taką ostrożnością i zręcznością, że przybyły z nim razem hr. Zamojski ani się domyślał celu podróży swojego towarzysza. Otóż powrót ich do Paryża zapewne znany ajentom komuny, których tu jest nie mało (między nimi Tokarzewicz aresztowany), przypadł właśnie w chwili wysadzenia prochowni. Ofiary więc gotowe do zasłonięcia odpowiedzialności dozorców, z których winy najprawdopodobniej to się stało, bo każdy z nich przechadzał się z cygarem w ustach, i cóż dziwnego, że wyleciała z dymem.

Znalazłem tu i doktora Gałęzowskiego i ojca Kajsiewicza, jadącego na inspekcyę swoich misyj w Ameryce. Od pierwszego dowiedziałem się, iż wysłany został od delegacyj do komitetu raport o rozdanych pieniądzach na rzecz Polaków znajdujących się we Francyi; że do chwili spisania tego raportu ogólna suma wynosiła 36.880 franków, a po dziś dzień cząstkowe wsparcia doszły zapewne do tysiąca franków. Mówił mi także z uczuciem należnej czci dla pamięci zmarłej pani Tekli Wołowskiej, która w testamencie swoim na rzecz szkoły Batignolskiej zapisała fr 1.000 O. Kajsiewicz doniósł mi, że ks. Kalinka do godności prokuratora zakonu podniesiony został

Hiszpania. W Madrycie na posiedzeniu Izby deputowanych z dnia 20. b. m. odczytano sprawozdanie z śledztwa w sprawie morderstwa popełnionego na Primie. Pomiędzy oskarżonymi o udział w morderstwie znajduje się także jeden z członków Izby, republikanin Roque Barcia, którego zaraz po dokonanym czynie aresztowano. Mimo to wybrano go przy nowych wyborach w mieście fabrycznem Alcoy, co oczywiście miało być demonstracyą antirządową.

Na tem samem posiedzeniu Izby odczytał marszałek Serrano projekt do ustawy wojskowej, normującej liczbę wojska hiszpańskiego na 80.000 ludzi.

Znany republikanin Castelar postawił wniosek unieważnienia art. 33. konstytucyi hiszpańskiej, którego treścią jest, iż forma rządu w Hiszpanii ma być monarchiczną.

Szwajcarya. (Agitacye przeciw kościołowi katolickiemu) przybierają coraz szersze rozmiary. Jeszcze przed wystąpieniem Döllingera miasto Lucerna widziało już przykład podobnego odstępstwa. Biskup z Bâle w liście pasterskim o poście przypominał dyecezanom swoim znamiona kościoła i wykazywał na podstawie tradycyi że Sobór Watykański żadnej nie wprowadził innowacyi wyrokując iż Papież, Następca J. Chrystusa jest nieomylnym. Ksiądz Egli kapelan przy domu karnym w Lucernie odczytywał ów list więźniom poruczonym jego staraniu. Doszedłszy do miejsca gdzie biskup mówi o wyroku Watykańskiego Soboru ksiądz Egli przerywa i oświadcza że podobnej doktryny (*sic*) uznać nie może. Władza duchowna dowiedziawszy się o tem daje ks. Egli pięć dni do namysłu, a ponieważ i po upływie tego czasu ów ksiądz nie chciał od swego uporu odstąpić, ogłosiła go ekskomunikowanym i zasuspendowała. Rząd Lucerny nie chciał uznać tego wyroku i uważał zawsze ks. Egli jako urzędowego kapelana domu poprawy, a ksiądz zaprzestawszy wprawdzie odprawiać mszę św. i słuchać spowiedzi prowadził dalej kurs swoich nauk religijnych. Zakrystyan jego oświadczył że nie myśli posługiwać księdzu ekskomunikowanemu za co został przez rząd odprawionym

Od tego czasu liberali, massoni i *tutti quanti* zaczęli spiewać hymny na cześć nieszczęśliwego Egli. Pewna korespondencya z Weimar zamieszczona w dzienniku *Bund* żąda aby uczyniono fundacyę na korzyść księży wiernych swoim przekonaniom, to znaczy niechcących wyznać dogmatu nieomylności, którаby mogła zapewnić im utrzymanie i dać przynajmniej tyle dochodu, ile im przynosiła posada którą opuścić musieli w skutek jezuickiego despotyzmu (*sic*). W tym celu założony został komitet w Bernie, ale ofiary nie są dotychczas zbyt liczne a lud ze zwykłym sobie zdrowym rozsądkiem nazwał je: groszem Judasza.

Radykaliści jednak nie chcą się uznać za zwyciężonych. D. 2. kwietnia odbyło się ogólne ich zgromadzenie w którem około 500 osób udział wzięło i gdzie zaprotestowano przeciw dekretowi Soboru Watykańskiego stanowiącemu o nieomylności papieskiej. Obecni związali się obietnicą że utrzymywać będą i popierać księży „którzy mają odwagę oprzeć się innowacyom (!) wprowadzonym przez Sobór Watykański.“ Postanowili w końcu poczynić kroki u rządu aby ten zabronił nauczać o dogmacie nieomylności w szkołach kantonu.

Solure nie chciało pozostać za innemi w tym względzie. D. 29. kwietnia zgromadziło się około 250 osób aby naśladować demonstracyę antikatolicką w Lucernie. Ale tu zaszedł wypadek, którego się nikt nie spodziewał. Już kilku mowców wypowiedziało wszystko co tylko miało i mogło przeciw kościołowi, gdy w tem ukazuje się p. Duret, kanclerz biskupa, i prosi o głos. Nie mogli mu zabronić mówić ponieważ zgromadzenie było wolne. W pełnem prostoty przemówieniu wyjaśnił on dogmat nieomylności i wykazał że nic zawierać nie może przeciwnego bezpieczeństwu państwa. Mowa ta była zimną wodą dla rozgrzanych umysłów liberałów Kilku z nich opuściło nawet zgromadzenie wstydząc się tego co uczynili. Nadaremnie zapaleńsi starali się rozdmuchać gasnącą gorliwość; usiłowania ich pozostały bez skutku. Przyjęto wszakże postawione wnioski, zaprotestowano przeciw nieomylności, a jeden z mowców zażądał jeszcze założenia narodowego arcybiskupstwa.

Wawrzyny Lucerny i Solure nie dawały spokoju mieszkańcom Berna.

Miasto to zapragnęło także mieć swoje zgromadzenie i d. 1. maja około 250 liberałów zwących się katolikami, ale z których żaden może głównych przepisów religii swojej nie zna i nie spełnia, zebrało się aby protestować przeciw dogmatowi nieomylności, jako przeciwnemu rozumowi, dla złożenia podziękowań i powinszowań komisyi zajmującej się rozbiorem konstytucyi *dans le sens de la libre — pensée*, i aby wysłać adres do Döllingera i pismo zachęcające do ks Egli.

Czy się te agitacye skończą na niczem? nie sądzę. Radykaliści protestując przeciw nieomylności papieskiej, ogłaszają nieomylność liberalizmu i dalej brnąć tak będą, aż póki opinia nie wstrzyma tych, którzy nadużywają swej władzy na to, aby lud wieść do przepaści.

Dnia 7. maja odbyły się nowe wybory do wielkiej Rady Lucerny. Depesza powiadomiła, że zwycięztwo odnieśli katolicy. Dotychczas wybrano 80 konserwatystów przeciw 56 liberałom, większością 26 głosów; to pierwszy odwet ludu.

Sprawy krajowe.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z zarządu fundacyi stypendyjnej Agenora hr. Gołuchowskiego za r. 1870.

A. Przychody.	gotówką zł. c.	efekta zł.
1. Odsetki od obligacyi i kapitałów lokowanych	762 09	
2. Gotówka za wylosowane efekta	440 —	
3. Kapitały lokowane	19 38	
4. Efekta zakupione		600
Suma dochodów	1221 47	600
do tego zapas początkowy	463 38	18.600
Razem	1684 85	19.200
B. Wydatki		
1. Stypendya	700 —	
2. Koszta insercyjne	4 07	
3. Na zakupno efektów	495 21	
4. Na lokacye w banku	19 38	
5. Efekta wylosowane		440
Suma wydatków	1218 66	440
do tego zapas ostateczny	466 19	18.760
Razem jak wyżej	1684 85	19 200
Porównywając zapas ostateczny	466 19	18.760
z zapasem początkowym	463 38	18.600
okazuje się pomnożenie o	2 81	160

Lwów dnia 23. maja 1871 r.

Kronika.

Lwów 31. maja. Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w myśl § 16 regulaminu dziś o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Porządek czynności dla Rady miejskiej (regulamin). Sprawozdawcą p. wiceprezydent Jasiński.

— P. Wolski, porucznik 12. batalionu strzelców, po chlubnem ukończeniu wyższej szkoły wojskowej, wprost przydzielony został do jeneralnego sztabu we Lwowie. Wyjątkowy ten awans ma do zawdzięczenia jedynie znakomitym zdolnościom swoim.

— Cesarz raczył nadać z szczególniejszej łaski c. k. szambelanowi i właścicielowi większych posiadłości w Galicyi, Janowi Kantemu Remigiuszowi *de* i na Szeptycach - Szeptyckiemu tytuł hrabiego austryackiego.

Lwów 29. maja. (Koresp. *Unii*). — **Dziwne sympatye i antypatye**. — Uwagi godnem jest stanowisko jakie „*Gazeta Narodowa*" w obec wypadków we Francyi zajmuje. Od samego początku wojny domowej francuskiej okazywała „*Gazeta*" jawną sympatyę dla tak zwanej „komuny paryskiej"; w ostatnich czasach widząc okropne świętokradztwa i bezprawia przez członków tejże popełniane, a zgrozą całą Europę przejmujące, wprawdzie zmuszoną się niejako widzi, takie postępowanie zganić, ale i to czyni nie tylko jakby z przymusu, i z jakowąś nieutajoną pobłażliwością lecz owszem w jednym z najnowszych numerów pod artykułem: „Niesłychane rzeczy" usiłuje po niejakiej naganie postępowania komuny, zwalić raczej całą winę na kogoś innego, całkiem innego, jak ta komuna, mianowicie na pana Thiersa. Jemu przypisuje ducha zemsty, chociaż tenże p. Thiers kilkakrotnie w ostatnich czasach odzywał się do komuny, że jeźli bez rozlewu krwi się zechce poddać, przyrzeka najłagodniejsze postępowanie przeciw należącym do powstania wyjąwszy tych, którzy oprócz tego i inne zbrodnie popełnili; jemu przypisuje stronniczość i ambicyę, chociaż tenże sam pan Thiers niedawno w obec całej Izby zgromadzonej oświadczył, że gotów natychmiast złożyć urząd, jeśli kto lepiej piastować go może, na co 200 i kilkadziesiąt głosów, przeciw kilkunastu, oświadczyło, że owszem życzą sobie, aby on kierował rządem. Nareszcie mówi o nim „*Gazeta*" nie mogąc dalej złości przeciw niemu zataić, że on w zgromadzeniu Izby czytając sprawozdanie o ostatnich wypadkach w stolicy Francyi, „łzy krokodylowe" wylewał; gdy przecież jak wszystkie dzienniki donoszą, ból nad tem okropnem nieszczęściem, co na Francyę spadło, razem z Thiersem największa część Izby łzami swemi wtenczas zatwierdziła, które szczególniej co do tego męża siedmdziesiątletniego, który jeszcze przed kilkoma miesiącami mimo tego wysokiego wieku swego, objeżdżał wszystkie państwa Europy, aby gdzie pomoc dla uciśnionej ojczyzny pozyskać, każdy człowiek bezstronny tylko łzami „szlachetnej duszy" nazwać musi.

Zkąd więc — pytamy — w *Gazecie Narodowej* tyle sympatyi dla „komuny" — a tyle antypatyi przeciw p. Thiersowi? Jeżeli się nie mylimy, to może z tąd, że tenże p. Thiers, jak kilkakrotnie donosiły różne gazety względem stolicy Apostolskiej oświadczał przychylność swoją, którą po uspokojeniu Francyi czynami okazać zamyśla. Zdaje nam się więc, że tędy droga do tej antypatyi przeciw temu mężowi, któremu całe niemal Zgromadzenie narodowe Francyi pomimo odcieni swoich monarchicznych i republikańskich jakby przez aklamacyę bez namysłu wotum zaufania dało.

Ten więc zdaje się być powód, dla którego w oczach *Gaz. Nar.* co do ostatnich wypadków paryskich „komuna" bardzo mało albo może prawie nic, zaś p. Thiers najwięcej albo może całą ma winę; — bo że *Gaz. Nar.* się obawia, że p. Thiers po stłumieniu buntów we Francyi mógłby pomyśleć o niesieniu pomocy Stolicy Apostolskiej, — bardzo jest prawdopodobnem.

— **Wypadki miejscowe** Dnia 28. b m. rano na błoniach janowskich za rogatką. 14 letni chłopiec Józef N goniąc za krową zabłąkaną, wpadł przez własną nieostrożność do studni trawą porosłej z kąd go już nieżywego wydobyto Ciało odwieziono do szpitalu.

Tego samego dnia o godzinie 11tej w nocy czeladnik stolarski Karol F powracając pijany do domu na Murowanym moście wpadł do studni przy drodze się znajdującej i utonął. Zwłoki przeniesiono toż samo do szpitalu.

— **Nieszczęsne wypadki**. W Kasperowicach w pow. zaleszczyckim utonął 18. b. m. rezerwista Jan Olejnik — W Ilińcach w powiecie śniatyńskim powiesił się 15. b. m. włościanin Mikołaj Hawryluk. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Ogłoszenie** Z powodu ustania zarazy bydła w Oświęcimie zniósł król rząd pruski w Opolu rozporządzenie swe z dnia 18 kwietnia b r. do l. 365 wydane (do l. nam. 17217 z b r. w *Gazecie Lwowskiej* ogłoszone) zarządziwszy natomiast na podstawie §. 1 ustawy związku północnych Niemiec z 7. kwietnia 1869 względem przewozu bydła tudzież płodów i towarów zarazę z wlec mogących — jak następuje:

I. Przywóz i przewóz bydła rogatego, stępowego pozostaje na całej przestrzeni tamtejszego okręgu administracyjnego wzbroniony.

II. Także inne bydło nie może być wprowadzone przez granicę na przestrzeni od wchodu kolei żelaznej około Goczałkowic w obwodzie Pless aż do przejścia gościńca cłowego około Neudek w obwodzie Beuthen, włącznie z koleją i gościńcem cłowym.

III. Na tejże przestrzeni granicy kraju wzbronione zostaje także wprowadzenie owiec, kóz, świeżych skór bydlęcych, rogów, racic, mięsa, kości, łoju nietopionego, jeżeli nie jest w beczkach zapakowany — nieepranej wełny jeżeli nie jest zapakowaną w worach, tudzież szmat.

Dozwala się zaś przywozu nierogacizny, która w razie użycia koleji żelaznej w wagonach piątrowych (Etagewagen) transportowaną być ma.

IV. Dla części granicy kraju w ustępie II. niewymienionej postanawia się względem wprowadzenia bydła rogatego, co następuje:

1. Każde bydło, nawet z niepodejrzanych miejsc pochodzące, ma być zaraz po przekroczeniu granicy przez urzędowego weterynarza rewidowane, i może być dopiero po odbytej rewizyi dalej transportowane.

2. Większe przypędy, tudzież wojskowe transporta bydła mają być w tym celu w urzędzie Landrata stacyi wchodowej zameldowane, w miejscu, blisko granicy położonem ustawione, przez urzędowego weterynarza rewidowane, nakoniec piętnem u spodu rogu oznaczone i szczegółowo dokładnie spisane.

Jako większy przypęd uważać się ma 5 lub więcej sztuk.

3. Mniejsze przypędy mają być w urzędach pogranicznych cłowych rewidowane.

4. Dalsze transportowanie rewidowanego bydła, może dopiero wtedy nastąpić, jeżeli opatrujący weterynarz niepodejrzany stan zdrowia poświadczy.

5. Przypędy, między którymi znachodzą się sztuki bydła na zarazę chore, lub o takową podejrzane, nie mogą być dalej pędzone, dopóki po uskutecznionych, niepierwej, jak w dni 12 po pierwszej rewizyi przedsiębrać się mających ponownych oględzinach, niepodejrzany stan zdrowia wszystkich sztuk bydła przez rewidującego weterynarza potwierdzony nie zostanie.

6. Koszta rewizyi i inne ponosi wprowadzający bydło.

V. Nieprzestrzeganie powyższych postanowień karane będzie podług §§. 328 ust. kar. związku północno-niemieckiego z dnia 25 maja 1870.

Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

Z c. k Namiestnictwa.

Lwów, dnia 21. maja 1871

Z Rady Państwa.

Mowa p. Juliana Klaczki (dokończenie).

Mowca przechodzi następnie do ustępu adresu, który wspomina o cyrkularzu hr. Beusta w sprawie programu byłego ministerstwa Potockiego, i wyborów bezpośrednich; depesza cyrkularna Beusta mogła posłużyć jedynie do informacyi zagranicznych ajentów Austryi, jak to jest wszędzie w zwyczaju. Dla czego stronnictwo wiernokonstytucyjne nie wspierało ministerstwa, którego program obejmował wybory bezpośrednie? Przecież hr. Potocki ofiarował wielu teki ministeryalne, może nawet zanadto wielu Adres zarzuca obecnemu gabinetowi eksperymentowanie i brak jedności. Czy może stronnictwo wiernokonstytucyjne w Izbie jest w stanie poszczycić się jednością? Czyż najskrajniejsza lewica idzie razem z centrum, i czy właściciele większych posiadłości życzą sobie wyborów bezpośrednich? Wybory bezpośrednie stały się szyboletem stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Mogę podać przyczynę tego. My obradujemy w sejmach, w Radzie państwa, w delegacyach my obradujemy nieustannie, a to dyskredytuje parlamentaryzm; przez wybory bezpośrednie nastąpi podział pracy Lecz reformy te muszą być przedsięwziętemi przy bardzo rozszerzonej autonomii sejmów, i musiałyby przedewszystkiem uzyskać przyzwolenie sejmów; sejmy, zrzekając się swego prawa, musiałyby w zamian za to otrzymać inne (brawo z prawicy). Dla czego stronnictwo wiernokonstytucyjne nie wzięło inicyatywy w kwestyi wyborów bezpośrednich? Ta droga jest w życiu parlamentarnem jedynie prawdziwą i konstytucyjną, aby się dostać do władzy Adres do korony, jest to somacya do korony żądająca dymisyi gabinetu Pewien dowcipny, nie — pewien duchowny pan (*ein geistreicher — nein, ein geistlicher Herr*) chciał wczoraj adresowi nadać znaczenie bardzo naiwne: adres ma być (podług niego) zapytaniem monarchy, czy ministrowie posiadają jeszcze jego (monarchy) zaufanie. Adres wciąga monarchę do naszych rozpraw (Oho! z lewicy), adres burzy system konstytucyjny; ta droga nie jest konstytucyjną, lecz zgubną, niebezpieczną.

W angielskiej Izbie posłów nie wolno mówić o Izbie parów; pojedyńczych członków Izby nie wolno mianować po nazwisku, lecz podług okręgów wyborczych; mowcy nie wolno przerywać okrzykami, a mowa winna być zwróconą do prezydenta, nie do Izby. Tym sposobem uniknąć się ma gwałtownego ścierania się przeciwieństw, i to jest sposób budowania wolności. U nas zaś panuje system uciskania i naciskania i wywierania presyi na koronę (*Drücken, Drängen, und der Krone Nahetreten*) (wołanie z lewicy: *Davonlaufen!*)

Panowie chcecie wystosować do korony solenny adres żądający usunięcia ministrów. Krok taki, o ile sobie przypominam, dwa razy tylko użytym został w dziejach parlamentaryzmu. Pierwszy raz w 17 stuleciu, byłto adres do Stuartów; po raz drugi w tem stuleciu we Francyi jako adres dwustu dwudziestu i jednego. W obudwu razach krok ten sprowadził na pole fatalne, a ja wiem aż nadto dobrze, że Izba ta posiada zbyt wiele patryotyzmu, by chciała zejść na takie tory, a nawet je przypominać. I właśnie dla tego mówię przeciw adresowi. Niebezpieczną i pochyłą jest droga, na którą chcą nas zepchnąć. Po adresie 221 nastąpił ów *rapport au roi* ministerstwa, w którym rzuconem zostało światło na stosunki w Izbie i po za Izbą, na prasę i ruch stowarzyszeń A teraz zapytuję, cóżby było, gdyby korona przyjęła ten adres niełaskawie, gdyby adres, uchwalony 12 lub 15 głosami większości uważać zechciała za niebyły? Czybyście się panowie wówczas cofnęli, czy chwycilibyście się nowych niebezpiecznych kroków? A cóżby się stało gdyby rząd wystosował do was nowy *rapport*, gdyby między innemi wskazał na prasę, która niczego nie szanuje i nie czci nawet tego, co dla wiary jest świętem (brawo z prawicy). Ileżby rzeczy taki *rapport à l' empereur* mógł wypowiedzieć!

Dokąd takie tory prowadzą, okazują wypadki we Francyi (niepokój, śmiech na lewicy). Najgorętszy patryota niemiecki (*der deutscheste der Deutschen*) ubolewać musi nad tem, co się obecnie dzieje w Paryżu (z lewicy: czegoż to dowodzi?) To co tam niszczeje, ginie nie tylko dla Francyi, lecz dla całej Europy (niepokój na lewicy, wołania: Dąbrowski (!!)).

Moi panowie, to nas poucza, że powinniśmy stać przy wolności konstytucyjnej, i że powinniśmy unikać sytuacyj, jakie zwykły powstawać w skutek takich somacyj do korony, korona bowiem ma prawo bronić naturalnych praw swych ludów. Nad nami istnieje coś wyższego i świętszego; korona silniejsze w ludzie zapuściła korzenie, niż konstytucya i życie parlamentarne. Komu miłą Austrya, komu drogą jest wolność, ten niech nie wywiera presyi na koronę.

Będę głosować za przejściem do porządku dziennego (brawo! brawo! z prawicy).

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia 30. maja. Wieczorna *Neue freie Presse* z d. 30 b. m pisze: Prezydyum Izby niższej wręczyło dziś adres cesarzowi. Cesarz przyjął prezydenta bardzo zimno (sehr ernst) i w odpowiedzi wbrew mniemaniu większości Rady państwa pochwalił politykę ministerstwa. Prezydent Izby udał się potem do prezydenta ministerstwa dla otrzymania odpisu odpowiedzi cesarskiej, aby ją w autentycznym tekscie udzielić Izbie na najbliższem posiedzeniu.

Volksfreund ogłasza encyklikę papieską z dnia 15go maja wystosowaną do biskupów. W encyklice tej Papież nazywa ustawę o gwarancyach włoskiego rządu dla niepodległości Stolicy apostolskiej, nędzną robotą kłamstwa i obłudy, konstatuje pogwałcenie praw i wolności tej Stolicy św. i przeciwko temu protestuje. Dalej wzywa Papież biskupów, aby błagali Boga o pomoc dla przywrócenia pokoju w kościele, pokoju między ludami i dla nawrócenia nieprzyjaciół kościoła.

Między rządami które otrzymały depesze Favra w sprawie wydawania paryskich powstańców znajduje się także rząd austro-węgierski. Kanclerz hr. Beust przekazał ową depeszę ministerstwom we Wiedniu i Peszcie, które są kompetentnemi orzeknąć w jakich wypadkach należy uczynić zadość domaganiom rządu wersalskiego

Z Paryża. Straszna bezprzykładna walka na ulicach Paryża już ukończona. Tak donoszą najświeższe telegramy, tak nas poucza okólnik Thiersa wydany 28. maja o godz. 2 popołud. Mówi on:

Wojsko nasze wczoraj okoliwszy Buttes de Chaumont, pokonało tej nocy wszystkie trudności. Korpus Ladmiraulta przebywszy Bassin de Vilette, zajął ze świtem Buttes de Chaumont i wyżyny Belleville. Równocześnie jenerał Douay opuścił bulwar Richarda Noir, i zbliżył się do Belleville. Vinoy zajął cmentarz Père Lachaise, wziął mairie 20go okręgu, więzienie La Roquette, gdzie było 169 zakładników. Powstańcy zastrzelili już 64ech zakładników, między którymi arcybiskupa Darboy, proboszcza Deguerry i prezesa Bonjean. Obecnie powstańcy odparci są aż do skrajnych okopów między armią francuską a pruską, a ta ostatnia nie przepuszcza ich, tak, iż będą musieli odpokutować swoje zbrodnie, nie mając innego wyjścia, jak zginąć albo poddać się.

Okólnik potwierdza śmierć Delescluze i Milière i mówi w końcu, że fanatyczny rokosz wciśnięty na przestrzeń kilkuset metrów, stanowczo jest pokonany. Pokój wróci znowu, ale nie rozprószy głębokiego bolu, jaki napawa uczciwe i patryotyczne serca.

Ósma godz. wieczór. Powstanie zupełnie stłumione. W Paryżu niemasz już ani jednej bandy rokoszanów; zabrano mnóstwo jeńca.

Z Wersalu telegrafują pod dniem 29. b. m. o godz. 9tej rano. Przyprowadzono tutaj 3,000 jeńców. Listy z Paryża konstatują, że wczoraj ostatnie szczątki oddziałów powstańczych zostały zniszczone w Belleville i na cmentarzu Pére Lachaise. Władze wojskowe zajęte właśnie rozzbrajaniem, przetrząsaniem domów i aresztowaniami bez napotkania najmniejszego oporu. Ludność wielce zadowolona, widząc się oswobodzoną od jarzma komuny Między pomordowanymi zakładnikami znajdują się oprócz Arcybiskupa paryskiego i proboszcza Deguerry, Jezuici: Ducondray, Clair, Oliveau, ks. Allard i inni księża, 35 żandarmów i bankier Icker.

Soissy 28. maja, 2ga godzina po południu (z źródła niemieckiego). Wiadomość podana przez jen. Chissey o uratowaniu Arcybiskupa paryskiego nie sprawdziła się na nieszczęście Ostatniego rozstrzelano wraz z 63 jeńcami, między którymi znajdował się prezydent sądu kasacyjnego, Bonjean. W więzieniu la Roquette uratowały wojska rządowe 259 zakładników.

Wersal 30. maja. Proklamacya Mac-Mahona do mieszkańców Paryża oznajmia, iż powstanie zupełnie przytłumiono, walka skończona. Porządek bezpieczeństwo i praca przywrócone.

Dekretem Thiersa z 29. maja rozwiązano gwardyę narodową departamentu Sekwany. Tym samym dekretem nakazano rozzbrojenie Paryża.

Dnia 31. maja powróciło do Wersalu dla wypoczynku 24 pułków i 100 dział. Od dnia tego wstęp do Paryża niezabroniony.

Z Brukseli telegrafują, że Wiktorowi Hugo wyprawiono kocią muzykę za ogłoszenie wiadomego listu w sprawie zwolenników komuny ratujących się ucieczką.

Z Berna 30. maja Rada związkowa postanowiła pominąć ogólne przepisy co do wychodźców paryskich, a w każdym szczególnym wypadku przeprowadzić śledztwo i wydawać tych, którzy dopuścili się pospolitej zbrodni.

Telegramy „Unii."

Berlin 30. maja. Moltke odjechał w niedzielę do Francyi. Celem podróży jest obwarowanie Alzacyi i nowych granic. Strasburg będzie odtąd miastem otwartem.

Wersal 30. maja. Favre rozesłał okólnik, w którym notyfikuje pokój frankfurcki, i uwiadamia o stłumieniu paryskiej rewolucyi i przywróceniu porządku.

Bruksela 30. maja. Rząd nakazał Wiktorowi Hugo opuścić natychmiast Brukselę, a to z powodu demonstracyi ludowych (Manifestacye te zwrócone były przeciw Wiktorowi Hugo z powodu jego znanego oświadczenia w *Indcpendence belge* w obronie komunistów). (Przyp. Red.)

Londyn 30. maja. Pojawiła się tu broszura wydana z inspiracyi i polecenia Napoleona, która twierdzi, iż po bitwie pod Sedan można było uzyskać pokój bez ustąpienia terytoryum.

Bruksela 30. maja. Z Wersalu donoszą o demissyi Favra i Picarda. Nazwiska ich następców niewiadome.

Wersal 30. maja. Rozpoczęło się śledztwo z Assy'm. Miał on zostawać na żołdzie bonapartystowskim.

Belgrad 30 maja. *Vidovdan* twierdzi, że bar. Prokesch-Osten uwiadomił Portę, że obecny jej system postępowania w obec panstw hołdowniczych nie znajduje uznania ustryacko-węgierskiej monarchii, i dać może powód do zatargów.

Rzym 30. maja. Papież do głębi wstrząśniony wiadomościami z Paryża i zamordowaniem arcybiskupa Darboy jest od dwóch dni chory.

(Od korespondenta prywatnego.)

Wiedeń 31. maja. Wczoraj przed wyjazdem do Meran raczył cesarz przyjąć z rąk prezydenta Hopfena adres i w odpowiedzi niepomyślnej dla lewicy pochwalił postępowanie dzisiejszego gabinetu.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 28. maja 1871.

godz. 6 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 116 25 Akcye kredyt. węg. 106 75 Anglo-austr. 246.00. Akcye Karola Ludw. 260 25. Kolej siedmiogrodzka 170 50. Kolej południowa 173.70. Kolej Alf. 177 00. Kolej państwowa 222 50. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.— Napoleondor 9.89. Kolej wsch. 163.00. Kolej północna 226 50. Kolej Rudolfa 163.50. Kolej węg. wschodnia 85.50. Galicyjskie obligacye indemnizacyine 74.75. Losy z 1864 roku 127.57. Usposobienie: słabsze.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano.
„ „ 8 „ 7 wiec.
„ „ 3 „ 30 rano

Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
„ „ Brod. i Złoc. 8 „ 52 rano.
„ „ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą z Krakowa do Lwowa o godz. 7 m. 37 rano.
„ „ „ o „ 8 wieczór.
„ „ 11 wieczór.

Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.
„ „ z Brod. i Złoc. „ 7 „ 24 wiecz
„ „ „ „ „ 2 „ 50 w noc

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.

Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Do dzisiejszego numeru dołącza się dodatek: Instrukcye gry profesora von Orlice w Berlinie, Wilhelm-Strasse 129.

Lwów, z Izby handlowej dnia 30. maja.

	płacą zł. wal.	a.	żądają zł. wal.	a.
I. Akcye za sztukę				
Kolei gal. Karola Ludwika	260	25	261	25
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	172	50	173	50
Banku hip. g. z wpł. 50%	125	00	127	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	50	85	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	50	76	00
Banku hipot. galic. 6%	90	00	90	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	89	00	89	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	10	75	60
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	100	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	78	5	85
Dukat cesarski	5	82	5	88
Napoleondor	9	84	9	91
Półimperyał rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy „	1	63	1	64
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	00	123	25
Wiedeń dnia 25. maja.				
Papiery państw. austr.				
5% renta austr. w. a.	59	40	59	50
„ „ „ srebrem	69	20	69	30
pożyczka ost z r. 1839	288	00	289	50

	płacą zł. wal.	a.	żądają zł. wal.	a.
Pożyczka loter. z r. 1854	93	50	94	00
„ „ „ 1860	100	10	100	30
„ „ „ 1864	127	75	128	00
„ podatk „ 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	127	50	128	00
Oblig. indemniz. galic.	74	50	75	00
„ „ bukow	74	50	75	00
Akcye bankowe.				
Anglo-austryackie	253	75	254	25
Centralny bank	59	50	60	00
Kredytowy zakład	280	60	280	80
Franko-Austryackie	114	05	114	25
Galicyjskie dla handlu i przem.	000	00	000	00
Generalbank	91	00	91	50
Hipoteczny bank galicyjski	126	00	127	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austryacki	782	00	784	00
Vereinsbank	105	00	105	50
Akcye przemysłowe.				
Budownicz Towarz. austr.	81	60	81	60
Borysł Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	34	50	35	00
Akcye kolejowe.				
Alföldzka	176	50	176	75
Karola Ludwika	257	50	258	25
Północna Ferdynanda	2260	00	2265	00
Franciszka Józefa	201	50	202	00

	płacą zł. wal.	a.	żądają zł. wal.	a.
Lwowsko-Czerniow Jassy	173	00	173	50
Rudolfa	163	50	164	00
Siedmiogrodzka	170	50	171	00
Staatsbahn	421	00	422	10
Południowa	178	00	178	50
Tramway wied	215	00	215	50
Łupkowska	161	50	162	00
Węgierska północna	162	50	163	00
„ wschodnia	84	50	85	00
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	89	25	89	75
Bank włościański galicyjski	89	00	89	50
Tow. kred ziem. gal 4%	74	50	74	50
„ „ „ „ 5%	83	00	83	00
Bank nar austr. 5% m. k	97	25	97	50
Bank nar austr. 5% w. a	92	50	92	70
Bodencredit w srebrze 3%	106	25	106	50
Bodencredit w. a. 5%	86	88	87	00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p d. prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	88	90	89	10
Ferdynanda północna	105	50	106	00
Karola Ludwika dawn	105	00	105	25
„ „ z r. 1867	100	00	100	50
Lwów-Czern-Jas. z r. 1867	90	40	90	80
„ „ „ z III em	83	70	83	90
Rudolfa	90	40	90	80

	płacą zł. wal.	a.	żądają zł. wal.	a.
Siedmiogrodzkiej	88	90	89	10
Południowej kolei	112	00	112	25
Państwowej kolei	138	75	139	25
(10% podat. prc. srebr.)				
Czeska zachodnia	96	00	96	50
Elżbiety nowa	102	50	103	00
(10% podat., prct. w. a.)				
Elżbiety dawne	92	60	92	80
Ferdynanda północn. m. k.	90	75	91	25
„ „ w. a	87	00	87	75
Papiery loteryjne.				
Losy zakładu kredytowego	170	00	170	50
„ Rudolfa	15	00	15	00
„ Stanisławowskie	24	00	26	00
„ Keglevich	15	00	17	00
„ hr Palfy	29	00	30	00
„ ks. Salm	39	00	40	00
„ hr. St. Genoi	29	00	30	00
„ ks. Windischgrätz	21	50	22	50
„ hr. Waldstein	22	00	23	00
„ ks. Klary	32	00	36	00
Dewizy (3-miesięczne).				
Hamburg 100 mark. b	91	50	91	60
Paryż 100 frank.	48	90	48	95
Londyn 10 ft szterl	124	70	124	85
Frankfurt 100 zł oł w p. N	103	90	103	90

Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.